



Wołanie na Puszczy. Rozmowa z prof. Januszem Falińskim

Wołanie na Puszczy. Z prof. Januszem Falińskim rozmawia Dariusz Matusiak

Od ponad 40 lat zajmuje się Pan badaniem Puszczy Białowieskiej. Czym dla Pana jest to miejsce?

Janusz Faliński: Przede wszystkim jest to wspaniały obiekt przyrodniczy - z racji swego położenia na kontynencie europejskim i z racji stanu zachowania. Kryją się tutaj niemal nieogarnione zasoby różnorodności biologicznej - ciągle jeszcze niepoznane. Puszcza jest lasem pierwotnego pochodzenia, choć nie zajmuje dużego obszaru w stosunku do rozległych puszczy, które kiedyś pokrywały kontynent europejski. Jednak nadal jest to obiekt na tyle duży, na tyle dobrze zachowany, na tyle zasobny w interesujące zjawiska i formy biologiczne, iż spełnienie marzeń o zaspokojeniu swoich zainteresowań może sobie obiecywać każdy botanik, zoolog czy ekolog badający ten obszar. Ja należę do tej coraz liczniejszej grupy ludzi, którzy wybrali Białowieżę jako swoje miejsce na Ziemi - zwłaszcza, gdy doszło do powstania i rozbudowy trzech placówek naukowych. Można dziś powiedzieć, że Białowieża jest najważniejszym i największym ośrodkiem badań ekologicznych nad funkcjonowaniem biocenoz leśnych w Polsce i w Europie. Przy czym nie chodzi tutaj o poznanie tylko fenomenu Puszczy Białowieskiej, gdyż badając las w miarę wolny od działalności człowieka poznajemy te zjawiska, które są dla niego właściwe. Nigdzie indziej - przynajmniej na Niżu Europejskim - nie jest to już możliwe, bo wielkie kompleksy leśne przepadły raz na zawsze, a większość lasów jest dziś sztucznego pochodzenia.

Czy jednak Pańskie badania nie są przysłowiowym wołaniem na puszczy? W czasach, gdy świat pochłonięty jest szaleństwami globalnej ekonomii, manipulacjami genetycznymi, Pan próbuje przekonywać o konieczności zachowania starego lasu.

Musimy zachować to, czego człowiek jeszcze nie zniszczył, by znaleźć możliwości odbudowy czy też utrzymania tych resztek naturalnego lasu. Jednak celem jest przede wszystkim poznanie ogólnych praw rządzących układami ekologicznymi, a las jest tym najbardziej złożonym. Praca taka przypomina trochę poznawanie życia na Ziemi, tego, co według paleontologów i zoologów miało miejsce około 3,5 miliarda lat temu. Prawdopodobnie nie poznamy jeszcze fenomenu życia na Ziemi, ale chcemy się dowiedzieć, jak to się odbyło, jakim procesom biologicznym, biochemicznym i ekologicznym zawdzięczamy nasze istnienie. Wtedy może zdamy sobie wreszcie sprawę, jak niebezpieczne jest igranie ze zjawiskiem życia. A człowiek będąc częścią społeczeństwa nie przestaje przecież być częścią świata organicznego, nie przestaje być zwierzęciem.

Jaki jest według Pańskiej oceny "stan zdrowia" tego matecznika dzikiej przyrody?

Stan Puszczy pogarsza się, gdyż w niezmienionej przez człowieka kondycji pozostało tylko to, co zabezpieczono 82 lata temu - gdy stworzono zręby parku narodowego. Jest to powierzchnia zaledwie 47 km². Poza Parkiem jest coraz mniejszy udział starych drzewostanów. Pomimo różnych ograniczeń, ochrona w rezerwach przyrody poza parkiem narodowym jest bardzo niekonsekwentna - to znaczy



raz po raz, pod pretekstem różnych zabiegów hodowlanych, wycina się stare drzewa, niszczy się stare drzewostany. Myślę, że pod tym względem w Puszczy Białowieskiej, jeśli chodzi o ochronę rezerwatową, jest gorzej niż w innych obiektach - mniej skutecznie chroni się Puszcę, a nadużycia się mnożą. Gdybyśmy park narodowy w Puszczy Białowieskiej powiększyli nie przed 7, lecz przed 40 laty, to nie byłoby tak dużo zadań w zakresie odbudowy lasu. Ta część, która została przyłączona do BPN przed kilkoma laty, bardzo odbiega - stopniem zachowania i udziału starszych drzewostanów, bogactwem gatunków, różnorodnością - na niekorzyść od tego, co zostało zabezpieczone 80 lat temu. Dzisiaj Puszcza jest już tak pocięta zrębami, że nawet na zdjęciach satelitarnych widoczne są te różne dziury w szacie leśnej. Nawet gdybyśmy w tej chwili objęli Puszcę ochroną w całości jako park narodowy, to i tak to dzieło restytucji lasów w celu uzyskaniu stanu bliskiego naturalnego będzie wymagało kolejnych 100 czy 200 lat. Ale im później się to stanie, tym trudniej będzie odbudować zniszczone lasy i tym samym wartość Białowieży jako obiektu edukacji przyrodniczej i jako obiektu zainteresowania turystycznego będzie spadać. Jeśli Puszcza będzie przypominała inne lasy, to nie bardzo będzie po co tutaj przyjeżdżać.

Spór o zachowanie starych lasów w Puszczy Białowieskiej jest jednym z najgorętszych konfliktów przyrodniczych w Polsce. Czy widzi Pan szansę na zakończenie tego konfliktu w najbliższym czasie?

Spór o Puszcę tylko w części jest sporem o zachowanie naszej przyrody. Niestety służy także różnym gremiom polityków i urzędników do wygrywania własnych interesów. To, co miało służyć wszystkim - także jako pobudzenie samorządności społeczności lokalnych, było wykorzystywane w imię różnych haseł populistycznych, dla załatwienia swoich partyjnych interesów, dla skłócenia, dla zagwarantowania sobie nieograniczonego dostępu do działek budowlanych i do zasobów przyrody. Spór o Tatry, o Białowieżę, także o te obiekty przyrodnicze, których ochronę postulujecie na łamach "Dzikiego Życia" - to nie jest tylko spór o to, czy parki narodowe są nam potrzebne, czy też nie, to także spór o załatwienie swoich grupowych interesów. Często może się też zdarzyć, że jest to wynik niezrozumienia dobra spraw ogólnych, nieumiejętności pogodzenia interesów lokalnych i ogólnonarodowych, grupowych i jednostkowych. Jeśli powierzchnia parków narodowych, czyli tych obszarów najskuteczniej chronionych w Polsce, dochodzi ledwie do 1% powierzchni kraju, to myślę, że nie powinno to zadowalać tej części naszego społeczeństwa, która jest zainteresowana tym, żeby mieć dostęp do dobrze zabezpieczonej przyrody, żeby móc cieszyć się jej pięknem, różnorodnością, bogactwem, żeby odpoczywać w spokoju, bez natrętnego hałasu. Myślę, że wśród 38 milionów Polaków jest większy procent ludzi zainteresowanych obcowaniem z przyrodą na co dzień, niż mogłoby ich przyjąć terytorium Polski poddane do tej pory ochronie.

Idea rozszerzenia parku narodowego na teren całej Puszczy nie zyskała jak dotąd akceptacji wśród lokalnych samorządów. Skąd wynika tak zaciekły opór miejscowej społeczności przeciwko rozszerzeniu BPN?

Ja bym tego tak nie nazwał. Miejscowa ludność zaczyna stopniowo rozumieć, że jej interes materialny i przyszłość mogą być dobrze zabezpieczone dzięki temu, że powstał park narodowy, który rozrośnie się terytorialnie i wbrew temu, co często głoszą populiści - że to oznacza izolowanie, zamknięcie dostępu do lasu. Wartość tego lasu polega na tym, aby go udostępniać w taki sposób, który mu nie zagraża. Tu jest pewne podobieństwo do najcenniejszych muzeów. Do muzeum możemy iść wszyscy, ale nie można zabrać stamtąd rzeźby czy obrazu tylko dlatego, że jest to komuś potrzebne.

Poza tym, większość tutejszych mieszkańców była dawniej związana z pracą w lesie i trudno



oczekiwać, żeby byli nagle nielojalni wobec dawnych pracodawców. Ale relacje się odwróciły. Obecnie większość mieszkańców Białowieży pracuje albo w BPN, albo w placówkach naukowych, albo w przedsiębiorstwach turystycznych, czyli w tych wszystkich instytucjach, które istnieją tylko dlatego, że jest park narodowy.

Dlatego uważam, że konflikt został tu specjalnie pobudzony. Społeczności, które z różnych powodów politycznych czy ze względu na traktowanie w przeszłości, nie miały okazji do wyartykułowania swojej woli, często pobudzane jakimiś nadziejami czy pochopnymi obietnicami, zachowują się zgoła inaczej niżby się zachowywali przemyślawszy dokładnie sprawę. To jest tak, jak Wolter mówił o mieszkańcach Paryża na kilka godzin przed rewolucją. Lud Paryża nie wiedział jeszcze, czy będzie przeciw królowi czy za królem, jeżeli wybuchnie rewolucja. Dopiero losy się tak potoczyły, że lud także wystąpił przeciwko królowi. I podobnie jest tutaj. Obok szlacheckich dążeń do zabezpieczenia przyrody, są jednostki czy grupy interesu, które chciałyby odnieść z tego inne korzyści, czasami bardzo doraźne - wyekspluatować, wyjechać stąd, pieniądze pomnożyć, nie oglądając się na to, że ten obiekt marnieje.

Jedną z takich grup interesu, na trwałe związaną z eksploatacją Puszczy, są leśnicy. W ostatnim czasie pod pozorem walki z kornikiem wycinane są stare świerki, nawet w części rezerwatowej...

Ten spór występuje w Puszczy Białowieskiej od momentu powołania parku narodowego. Już ponad 80 lat temu administracja leśna stawiała wobec parku narodowego zarzuty, że ochrona ścisła sprzyja rozmnażaniu się kornika, jest zagrożeniem dla lasu, dla gospodarki leśnej. Z punktu widzenia biologicznego, kornik jest takim samym składnikiem lasu, jak każdy inny - jak każdy gatunek drzewa, grzyba, owada. W przyrodzie dość powszechne są zjawiska mniej lub bardziej masowego występowania, pewnych gatunków roślin i zwierząt, i nie jest to nic nadzwyczajnego. Teraz to masowe wystąpienie kornika dotyczy świerka, który występował w puszczy dość licznie. Ale to nie oznacza, że kornik, który się obficie rozmnożył, spowoduje, że zginą lasy Puszczy Białowieskiej. To zagrożenie jest wygodnym pretekstem, by przy okazji wyciąć jeszcze więcej drzew i zwiększyć dochodowość Puszczy Białowieskiej. Pamiętać musimy o tym, że świerk wprawdzie należy do pierwotnych składników Puszczy Białowieskiej, ale jego masowe wystąpienie na tym terenie jest zjawiskiem stosunkowo nowym i pochodzi z przełomu XIX i XX wieku, kiedy to Puszcze Białowieską, z rozkazu cara, zamieniono w zwierzyniec. Pomnożono tutaj pogłowie zwierzyny łownej ponad pojemność tego lasu, zarówno przez usilne mnożenie, jak i przywiezienie zwierząt z zewnątrz - z Syberii, ze Szlezewiku-Holsztyna, ze Śląska, a nawet wprowadzono daniele, które nigdy w Puszczy Białowieskiej nie występowały. Tak zwiększona, zwielokrotniona liczba zwierzyny spowodowała masowe wyjadanie podrostu drzew, całego odnowienia, owoców, a także obgryzanie kory. Opisy lasu z tamtego czasu są dramatyczne. Specjalista od żubra, Konrad Wróblewski, mówił o tym, że las był przezroczysty na znaczną odległość, a zwierzęta chodziły głodne. Niektóre gatunki drzew, jak np. lipa mogły całkowicie wyginać, bo jest to gatunek bardzo chętnie zjadany przez zwierzęta. Dopiero wybicie zwierzyny w czasie I wojny światowej przez niemieckie oddziały wojskowe położyło temu kres. Ale to unicestwienie zwierzyny zbiegło się z unicestwianiem lasu, bo Niemcy uruchomili na ogromną skalę eksploatację zasobów drzewnych, zbudowawszy tutaj, w przeciągu trzech lat, 380 kilometrów kolejki leśnej, tartaki w Białowieży i Hajnówce. Zabrali też stąd przynajmniej 3,5 miliona metrów sześciennych drewna. Oczywiście ten proces, raz zaczęty, trwa do dnia dzisiejszego. Eksploatacja ta zaczęła się w roku 1915 i przypominała eksploatację lasów w koloniach, bo nigdzie już na kontynencie europejskim nie było takich zasobów drzewnych.

Dziś oceniamy, że w ciągu tych prawie już 90 lat zabrano z Puszczy Białowieskiej co najmniej 35



milionów metrów sześciennych drewna. Można policzyć, iż prawdopodobnie cały transport samochodowy w Polsce nie wystarczyłby, aby jednorazowo przewieźć taką ilość drewna. To wolne miejsce, które powstało po zjedzeniu podrostu drzew liściastych wykorzystał świerk. On był tutaj obecny wcześniej, ale zdołał w ciągu tego krótkiego okresu czasu rozmnożyć się nadmiernie. Zajął wszystkie miejsca uwolnione przez roślinożerców od gatunków liściastych i stał się na wiele lat gatunkiem panującym.

Leśnicy z kolei zarzucają naukowcom, że chcą przyrodę zachować tylko dla swoich badań, i że ingerują w procesy przyrodnicze, prowadząc badania np. w rezerwach ścisłych. Jak Pan ocenia zasadność tych zarzutów?

Często naukowcom przypisuje się egoistyczne tendencje. Natomiast prawdą jest, że ruch ochrony przyrody zrodził się w wyniku starań środowisk akademickich. Jednak nie jest to tożsame z tym, że przewidziane do ochrony lasy, torfowiska i stopy chcemy zawłaszczyć dla własnych celów. Podobnie, jak ktoś, kto zabiega o ochronę zabytków historii czy kultury, nie chce ich zabrać dla siebie. Środowisko naukowe dba tutaj o interes ogólnonarodowy, ale bardzo łatwo przypisać mu egoistyczne tendencje. Ani nasze potrzeby, ani możliwości naukowe nie są tak wielkie, abyśmy w każdym lesie chronionym czy torfowisku mogli rozwijać badania naukowe. Większość obiektów poddanych ochronie służy przede wszystkim celom dokumentacyjnym - to znaczy, iż dokumentuje się, że w tym miejscu były kiedyś lasy bukowe, a w tym miejscu przebiegała granica wschodnia lasów bukowych w Europie, że na torfowisku lub w glebie zachodzą takie lub inne procesy itp. Ale to jest funkcja dokumentacyjna, którą można przyrównać do roli, jaką spełniają archiwa. Archiwa nie gromadzą dokumentów po to by mieć makulaturę, tylko gromadzą świadectwa przeszłości, które są często jedynym źródłem naszej wiedzy o niej.

Czy badania przyrodnicze stanowią zagrożenie tej przyrody, która wcześniej została objęta ochroną w parkach narodowych i rezerwach? Lokalnie może się to zdarzyć, ale mamy dostateczne środki, aby do takich przypadków nie dopuścić. Białowieski Park Narodowy, który jest najstarszym polskim parkiem narodowym, jako pierwszy i na razie jedyny ma przyjęte i uchwalone zasady eksploracji naukowej BPN. Zasady te wyraźnie mówią, jakie badania mogą być podjęte, a jakie nie. Na przykład wykluczamy zupełnie badania o charakterze eksperymentalnym i badania, które wymagają pobierania większej liczby materiałów naukowych. Wreszcie, jeżeli analogiczne badania mogą być wykonane poza parkiem narodowym, to uważamy, że właśnie tam należy je realizować, by minimalizować wpływ na sam park. To jest jedyny z takich dokumentów w Polsce. Żaden z pozostałych parków narodowych nie doczekał się takiego rozwiązania. Nie dopuszczamy do tego, żeby były tu introdukowane obce gatunki roślin czy zwierząt, by masowo zbierać rośliny lub zwierzęta do jakiejś kolekcji. Choć w instytucjach naukowych sporządzane są kolekcje wymienne, np. zielniki, to jednak materiały przeznaczone do wymiany nie mogą pochodzić ze zbiorów w parkach narodowych. Zbiory zielnikowe z Białowieskiego Parku Narodowego byłyby bardzo cenne, gdybyśmy je oferowali innym badaczom. Jednak absolutnie nie możemy tego robić. Jeśli gdziekolwiek dochodzi do takich szkód (w co wątpię), to jest to skutek nieprzezorności pojedynczego pracownika nauki bądź niedostatecznej czujności odpowiednich służb.

Obecnie patowa sytuacja w sprawie powiększenia parku narodowego nie wróży dobrze przyszłości tego miejsca. Czy widzi Pan jakąś szansę, że ratunek dla Puszczy przyjdzie za sprawą nacisków na rząd polski ze strony innych państw?

Uważam, że to bardzo źle, jeśli nasze narodowe interesy mogą być urzeczywistnione tylko dlatego, że jest presja zagraniczna. Wiadomo, że w szczególnych okolicznościach historycznych ta presja



odgrywa duże znaczenie. Wspieranie "Solidarności" w swoim czasie pomogło w odzyskaniu wolności, w przewyciężeniu niewydolnej gospodarki i niesprawnego zarządzania państwem.

Myszę, że dotychczasowy dorobek Polski w ochronie przyrody, własna narodowa wizja funkcjonowania przyrody, zobowiązują nas do tego, abyśmy nasze interesy narodowe zabezpieczali w sposób samodzielny i suwerenny. Nie powinniśmy domagać się od obcych rządów zmiany postępowania wobec naszego dziedzictwa narodowego, a przyroda jest częścią dziedzictwa narodowego, w takim stopniu jak zabytki historyczne i pomniki kultury. To właściwie żadna łaska rządu czy samorządu, że się zgodzi na zabezpieczenie pięknego lasu, pięknej alei czy niezwykłego krajobrazu. I tutaj zwłaszcza można wytknąć naszym władzom pewną obłudę, jaką jest wykorzystanie symbolu Puszczy Białowieskiej jako reklamy Polski - kraju z ambicjami wstąpienia do UE, np. na wystawie w Hanowerze. Legitymujemy się tym symbolem, a potem się okazuje, że nie potrafimy tego dobra zabezpieczyć. Jest to właściwie z medialnego punktu widzenia oszustwo wobec europejskiej opinii publicznej. Jeśli mamy coś cennego, to chrońmy to! Ale tam, gdzie grozi unicestwienie, mamy prawo i obowiązek domagać się od władz naszego państwa, aby jak najwcześniej podjęły właściwą decyzję. Decyzja opóźniona może się potem okazać decyzją zupełnie nieskuteczną.

Czego by Pan życzył Puszczy Białowieskiej w 2004 r.?

Przesądzenia jak najszybciej jej przyszłości. Jednoznaczne stwierdzenia, że nie jest możliwe pogodzenie dwóch spraw, czyli gospodarki leśnej i ochrony przyrody. Tego bym życzył Puszczy, aby nasze władze to rozumiały, aby siły społeczne i naukowe zjednoczyły się w tym stopniu, żebyśmy mogli tę narodową sprawę załatwić narodowymi głosami, bez konieczności odwoływania się do krajów europejskich, do Petersburga, Moskwy lub Paryża.

Dziękuję za rozmowę.

Białowieża, 29.11.2003

Janusz Bogdan Faliński (ur. 1934) - geobotanik, ekolog, profesor zwyczajny, pracuje na Uniwersytecie Warszawskim, kierownik Białowieskiej Stacji Geobotanicznej UW w Białowieży. Członek zagraniczny Włoskiej Akademii Nauk Leśnych, doctor honoris causa Uniwersytetu w Camerino we Włoszech, członek trzech Komitetów PAN. Redaktor serii Vademecum Geobotanicum w Wydawnictwie Naukowym PWN. Zajmował się w swych badaniach dynamiką roślinności, synantropizacją szaty roślinnej, kartografią geobotaniczną. Jest autorem wielu prac naukowych, również obcojęzycznych, poświęconych m.in. Puszczy Białowieskiej, a także opracowań popularnonaukowych, m.in. książek "Park Narodowy w Puszczy Białowieskiej", "Zielone grądy i czarne bory" (z J. Hereźniakiem), "Wszystko o Białowieży".